


Wojciech Ligęza

UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI
e-mail: wligeza@wp.pl
 <http://orcid.org/0000-0003-0881-5282>

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

„Zarannaść mistrzowsko zmieniona w porannaść” – stwarzanie świata Wokół wiersza *Wczesna godzina* Wisławy Szymborskiej

Abstract

“Dawning masterfully recast as morning” – creating the world Around the poem *Early Hour* by Wisława Szymborska

This reading is projected against the background of Szymborska’s distinctive themes and philosophical assumptions, such as the fascination with the wonder of existence, reflection on the limits of human cognition, poetic games serving the creation of the world, or the complicated relations between what is real and what is imagined. In the interpretation of the poem *Early Hour*, the most important themes of considerations include the relationship between perception and overlooking, showing the metamorphoses of night and day, which allow us to understand the idea of renewing existence, an artistic approach to objects extracted from the darkness, using the painterly gaze, and a reference to the “Book of Genesis” in the intimate creation of the world – measure up to human imagination. Wisława Szymborska adopts an analytical and autocritical approach in her study of the morning.

Key words: Wisława Szymborska, cognition, seeing, perception, *Early Hour*

Słowa kluczowe: Wisława Szymborska, poznanie, postrzeganie, percepcja, *Wczesna godzina*

Wisława Szymborska zadaje pytania o to, w jaki sposób świat jawi się poznającemu podmiotowi, na ile percepcja zmysłowa odkształca rzeczywistość realną, co oznacza relacja chwili i płynącego czasu, czy zostaliśmy wyposażeni w zdolność przytomnego uchwycenia dookolnych procesów przemiany i czy w procesie poznania jesteśmy w stanie przezwyciężyć pozory oraz fragmenty. Przeświadczenia epistemologiczne oraz ontologiczne w utworach noblistki wysnute zostają z potocznych eksperymentów z istnieniem, w których powściągać należy chimery umysłu, odrzucić fantazje i skupić się na faktach, które, zobaczone w osobnej podmiotowej perspektywie, ani nie są nieznaczące, ani przewidywalne, ani też nudne. Praca poznawcza obejmuje niewielki wycinek rzeczywistości, ale w kameralnej przestrzeni co dzień odbywa się stworzenie świata – akt cudowny, jeśli żarliwie przyjęty zostanie dar odnowionego życia.

Wczesna godzina Wisławy Szymborskiej, wiersz z tomu *Chwila*, to szczególne studium stawania się dnia, strefy pogranicza ciemności i światła, przejścia z nieistnienia ku istnieniu. Do tej przemiany czasowej i zarazem egzystencjalnej poeci różnych epok przywiązywali wielką wagę. Topika zegara natury, porządku przemian doby ludzkiej i przesilenia – kiedy nikną kształty niepewne i rozpraszają się demony nocy – fascynowała artystów, stanowiła nie tylko wyzwanie retoryczne. Powitanie nowego dnia rozumianego jako dar otrzymany od natury i Stwórcy powraca w różnych wariantach i realizuje się w pochwalnej formie hymnu, psalmu czy ody, zaś w orientacji poetyckiej nowoczesnej i awangardowej, w lirykach ekstatycznych i epifanicznych, w rozmaitych szkicach poranków spełniają się dwie przeciwstawne dyrektywy. Pierwsza to naznaczona indywidualnym *signum* momentalna medytacja, druga – antykontemplacyjna – eksponuje wzmożoną aktywność, kiedy wczesna godzina pobudza do życia wspólnotę ludzką, która żwawo rusza na podbój świata, pragnąc produkować i konsumować, sprzyja temu przekonanie, że siły uczestników gry pozostają niespożyte w ujarzmianiu żywiołów natury.

Od razu pragnę zastrzec, że nie zamierzam tworzyć jakiejś fenomenologii strefy przejściowej między nocą a dniem, lecz jedynie usytuować wiersz Szymborskiej w pewnym paradygmacie i zarazem wydobyć właściwości jednostkowe tekstu. Przyjrzyjmy się pierwszej z tendencji. W wierszach wielu poetów chwila przejścia od brzasku do poranka zostaje zatrzymana. Studium bowiem musi być uważne, moment – precyzyjnie uchwycony w słowie. W lirycznym przekazie pojedynczego „ja” częste są ekstatyczne eksklamacje, a powiązania z hymnem pochwalnym służą sakralizacji zdarzenia i miejsca. Oto przykłady z wierszy Julii Hartwig: „O, jakże cudowny czysty odnowiony dzień! / Słońce patrzy wprost na nas nie przestonięte zasłoną, / drzewa w perfekcji zieleni...” (*Letni poranek*; Hartwig 1992: 10); „Tutaj w malutkiej aureoli światła / w chłodnej i drżącej gloryjce nad głową / [świt – W.L.] rodzi się rzeźwy nim pomknie ku miastom” (*Świt w Normandii*; Hartwig 1987: 52). Spotkanie ze wstającym słońcem ma tutaj charakter uroczysty, ceremonialny (pod-

kreśla to retoryka) i można powiedzieć, że poetka uprawia prywatny świecki kult świętego dysku. Inne warianty znajdziemy na przykład w wierszach z tomu *Chwila postoju – Portret II czy Witaj, świetliku słońca...*

W słynnym liryku Czesława Miłosza *Dar* przejrzystość rzeczy, kiedy poranne mgły opadły, sprzyja momentowi epifanicznemu. Pewność własnego miejsca na Ziemi, choćby była złudna i chwilowa, łączy się z epikurejskim odczuciem szczęścia – bez pożądań, ambicji czy dawnych urazów. Najważniejszy jest bowiem akt czystej kontemplacji chwili odnowionego istnienia. W utworach Adama Zagajewskiego, choć ten poeta częściej tworzy nokturny, początek dnia jest jak delikatna roślina lub drogocenny przedmiot. Ze świtem obchodzić się należy ostrożnie, zaś subtelne dotknięcie światła nie może zostać spłoszone przez gwałtowny gest czy głośnie słowo: „Słońce było tak delikatne, tak młodziutkie, / że baliśmy się o nie trochę; nieostrożny ruch ręki / mógł je porysować [...]” (*Poranek w Vincenzy*; Zagajewski 1999: 34)¹. W wierszu o Krakowie zatytułowanym *Poranek* wczesna godzina jest porą uroczystego oczekiwania na obwieszczaną przez dzwony niedzielę. Obmycie i oczyszczenie stają się warunkiem rytuału, którym żyje miasto: „[...] wiatr umył umysły, / ulice są puste jak reguła ascetycznego zakonu” (Zagajewski 2003: 19). Koncept klasztoru doskonale pasuje do przestrzeni Krakowa. Bez wątpienia małe stworzenie świata fascynuje poetów, a zatem ujęć wariacyjnych jest wiele. Julia Hartwig szkice krajobrazu łączy z estetyzowaniem i traktowanym z dystansu sakralizowaniem wschodzącego słońca, Czesław Miłosz studiuje chwilę istnienia wypełnionego ładem i sensem, Adam Zagajewski natomiast w metafizycznym pragnieniu wydobywa aurę kontemplacyjnego wyczekiwania na dar nowego dnia. Dołożyć by warto opisy poetyckich poranków u Białoszewskiego czy u Grochowiaka oraz wielu poetów młodszych generacji, ale na tym przywoływanie przykładów kończę – z lęku przed sporządzeniem antologii.

Przejdźmy do drugiej wizji poranka – ekspansywnej, charakterystycznej dla różnych nurtów nowej sztuki. W tej odmianie tematu ruch uliczny w mieście, w którym cywilizacja zwycięża naturę, ma postać celową, funkcjonalną. Scena miejska każdego ranka zostaje przygotowana na rozpoczęcie dynamicznych akcji, przy czym słońce zmienia się w reflektor teatralny, a muzyka syren zachęca do podjęcia nowej radosnej pracy. Weźmy *Strefę* Apollinaire’a: „Widziałem dziś rano ładną ulicę nazwy jej nie pamiętam / Trombitą słońca była nowiutka czysto uprzątnięta [...] Chodzą dyrektorzy, piękne stenotypistki i robotnicy / Z rana trzy razy syrena gra tam” (1975: 38)². Monolog wewnętrzny, który otwiera się na przeszłość i czas

1 Tak Anna Czabanowska-Wróbel pisze o postawach podmiotu w zbiorze *Pragnienie*: „Warunkiem wewnętrznej przemiany są: skupienie, zachwyty, zdziwienie, czułość, olśnienie, by przypomnieć kluczowe słowa tomu” (2005: 133).

2 Przekład cytowanej *Strefy* – Adam Ważyk.

aktualny, w *Strefie* umieszczony jest w „ramie nadranego powrotu do siebie, do Auteil” (Jaworski 1976: 9).

Natomiast w wierszu Tadeusza Peipera *Rano* przemiana „szarych blach” i „sześćcianów cienia” w dobrze działający, na swój sposób piękny mechanizm miasta dokona się o rannej godzinie dzięki twórczo-wytwórczej ludzkiej aktywności: „człowiek wstanie, spojrz na świat jak na syna, / a z tem / miasto się rozśpiewa, jak rozmarzona maszyna” (Peiper 1979: 269). Dla awangardzistów dzień zaczyna się o wczesnej porze, a długi sen uznaliby oni za trwonienie społecznej energii. Dla Juliana Przybosa z kolei wschód słońca w metaforycznym przetworzeniu oznacza nie tyle zjawisko natury, ile działanie sprawnej techniki obejmującej w swe posiadanie kosmos: „Owite zwojem żaru jak elektromagnes / Wytoczy się okute w metalowy blask / Słońce” (Przyboś 1984: 10).

Ciekawa jest poetycka modernizacja słońca, które nazwać by można sumiennym pracownikiem wszechświata. Ale tę kwestię tutaj pomijam. Świadomy konstruktywistyczny zamiar obejmuje i przestrzeń miasta, i użytkowników tej przestrzeni, zatem wyobrażenia pochodzące ze świata natury stają się anachroniczne³. Kolejne poranki otwierają się na kolektywne działanie, a wzmożona aktywność ludzka u Przybosa i innych poetów polega na ciągłym „puszczaniu w ruch świata” (Kwiatkowski 1972: 22). Wisława Szymborska awangardowe umiłowanie początku określa za pomocą celnego konceptu: „Zmówcie / wieczne rozpoczynanie” (*Wizerunek*; Szymborska 2016: 110).

Z tego przeglądu wynika, iż kontemplacja poranków, która odciska się w życiu wewnętrznym „ja”, a na przeciwległym biegunie moce zdobywcze pracujące dla wspólnego dobra mają inne rytmy. Zatrzymanie osobliwej chwili zachwytu wymaga tempa wolnego, wstrzymania ruchu, wyciszenia gwaru; nowoczesna anabaza natomiast łączy się ze zwielokrotnieniem dynamiki działania, z szybkością i – powiedzielibyśmy – ze zdecydowanym jednokierunkowym dążeniem.

Wiersz Szymborskiej *Wczesna godzina* umieścić należy w pierwszej sekwencji czy też kolekcji wierszy. W tym liryku charakterystyczny dla przesilenia dnia i nocy rejestrowany przez oko splot kształtów hybrydycznych, jeszcze nieoznaczonych, zmieszanych, ontologicznie niepewnych, pozostaje równoległy wobec reakcji podmiotu, jasna świadomość stopniowo wyłania się bowiem ze snu, dopiero krzepnie rozumienie rzeczy i nie wiadomo do końca, czy poranne obrazy są projekcją spod powiek, czy obserwowaną strefą bytów realnych. Podczas lektury *Wczesnej godziny* o tych warunkach wstępnych określających istotę refleksji oraz o schematycznie tu zarysowanych paradygmatach poetyckich warto pamiętać, przy czym odróżnienie od ujęć przewidywalnych liczy się bardziej niż potwierdzanie wzorów zastanych. Dlatego warto wskazać czynniki najważniejsze, jeżeli weźmiemy pod uwagę ory-

3 Więcej na ten temat: Sienkiewicz 2007: 226 i następne.

ginalność wypowiedzi noblistki. Mam na myśli nieśpieszny opis stawania się dnia, narastanie i stopniowanie poszczególnych stanów widzialności, związek magicznej godziny ze świętem, ramy malarskie dla obserwowanego fenomenu, zmienną optykę, jaką się posługuje podmiot – śniący i czuwający zarazem, jednocześnie obecny i nieobecny. Do tego jeszcze dochodzi istotna dla Szymborskiej kwestia postawy wobec tego, co się zjawia, ale w strefie przejściowej zachowuje aurę tajemniczości. Nie przeoczmy więc tak istotnego w jej wierszach potocznego i filozoficznego zdumienia albo inaczej: zdziwienia wszystkim, co jest i co się wydarza⁴. W liryku *Wczesna godzina* konceptami jednoczącymi względnie rozbudowaną wielość jest figura przywrócenia rzeczy istniejących oraz kameralizacja *Genesis*, czyli powtórka Księgi w opowieści rozgrywającej się w przestrzeni pokoju. Zresztą sięgnijmy do *Wczesnej godziny*:

Śpię jeszcze,
a tymczasem następują fakty.
Bieleje okno,
szarzeję ciemności,
wydobywa się pokój z niejasnej przestrzeni,
szukają w nim oparcia chwiejne, blade smugi.

Kolejno bez pośpiechu,
bo to ceremonia,
dnieją płaszczyzny sufitu i ścian,
oddzielają się kształty,
jeden od drugiego,
strona lewa od prawej.

Świtają odległości między przedmiotami,
ćwierkają pierwsze błyski
na szklance, na klamce
Już się nie tylko zdaje, ale całkiem jest
to, co zostało wczoraj przesunięte,
co spadło na podłogę,
co mieści się w ramach.

Jeszcze tylko szczegóły
nie weszły w pole widzenia

Ale uwaga, uwaga, uwaga,
dużo wskazuje na to, że powracają kolory

4 Lekcja zdziwienia światem 1996: 22. Zob. też: Balbus 1996: 42; Legeżyńska 2015: 26; Gutowski 2012: 44.

i nawet rzecz najmniejsza odzyska swój własny,
razem z odcieniem cienia.

Zbyt rzadko mnie to dziwi, a powinno.

Budzę się zwykle w roli spóźnionego świadka,
kiedy cud już odbyty,
dzień ustanowiony

i zaranność mistrzowsko zmieniona w poranność.

Szyborska 2016: 378–379

Zauważyć należy, iż poetka posługuje się zdaniem sprawozdawczymi, skupionymi na przedmiotach, tak jakby strona emocji została wyciszona, ale jednocześnie po spóźnieniu na spektakl odnowy życia do głosu dochodzi tak charakterystyczna dla Wisławy Szyborskiej refleksja o dwoistości pożytków i strat poznawczych, znana choćby z wierszy *Urodziny*, *Podziękowanie*, *Wielka liczba* czy *Trudne życie z pamięcią*. Zdawałoby się, że sprawa to prosta, iż każdego poranka następuje powrót do własnej wrażliwości i tożsamości, ale poetka poszerza obszar namysłu, podejmując rozważania o paradoksalnej nieuwadze uwagi, o cudzie zwykłym – przenikającym istnienie na wskroś i równocześnie słabym, niezauważalnym, a także o czasowym rozdziewie między serią opisywanych przeżyć a planem aktualnej wypowiedzi. „Przeoczenie” okazuje się postrzeganiem albo widzeniem intelektualnym, uśpienie świadomości – pobudzeniem wiedzy o faktach i procesach. To może osobliwość, ale nie w świecie Szyborskiej. Otóż, jak wiadomo, antynomie, paradoksy, sprzeczności logiczne czy kontradykcyjne zestawienia to żywioły pierwsze tej poezji. I jeszcze wskazać należy odwrócenia mniemań powszechnych, spory z pewnikami poznawczymi, refutacje ugruntowanych sądów.

W tym miejscu możemy przywołać pokrewne utwory z wyjątkami stamtąd zdaniami. W tytułowym wierszu z *Wielkiej liczby* pojawia się fraza „Wybieram odrzucając, bo nie ma innego sposobu” (Szyborska 2016: 230), inicjalny dystych z *Jarmarku cudów* mógłby posłużyć za motto do wiersza *Wczesna godzina*: „Cud pospolity: / to, że dzieje się wiele cudów pospolitych” (Szyborska 2016: 309). Artystyczne wykorzystanie tautologii uzupełniają wypowiedzi o poszanowaniu dla faktów – niedających się usunąć, wymienić, zagadać, na które poezja musi odpowiedzieć. Weźmy na przykład końcowy fragment wiersza *Możliwości*: „Wolę brać pod uwagę nawet tę możliwość, / że byt ma swoją rację” (Szyborska 2016: 308). Kwestia realności czuwającej i czujnej, która nie daje się przerobić w fantazje, w dowolności wyobraźni oraz kreacji, narasta u Szyborskiej od zbioru *Koniec i początek*. Od tyranii losu i jego okrutnych igraszek nie ma ucieczki i na nic się zdają piękne kompensacyjne sny. Przypomnieć warto zdanie z wiersza *Jawa*: „To nie sny są szalone, / szalona jest jawa, / choćby przez upór, / z jakim trzyma się /

biegu wydarzeń” (Szyborska 2016: 331). Pragnienie i wyobrażenia nie odwrócą biegu wypadków, poezja nie zaleczy nieubłaganych praw istnienia.

Kontrapunkty dla *Wczesnej godziny* tworzą inne szkice poetyckie Szyborskiej – wiersz o porannym przesileniu, kiedy (w martwej godzinie) troska egzystencji spędza sen z powiek (*Czwarta nad ranem*) oraz poetycka opowieść o poranku mglistym i przykrym, ale już po odejściu mówiącej z grona żywych (*Nazajutrz – bez nas*). W tym utworze Szyborska w zaskakujący i mistrzowski sposób przesuwa rzeczowe komunikaty meteorologiczne na terytorium rozważań metafizycznych. Zdarza się u innych poetów, że ranne wezwanie do życiowej aktywności wywołuje ostrą traumę spowodowaną pamięcią złych wypadków. Pełne światło staje się dla śniącego, pogrążonego w nieświadomości, narzędziem morderczym. Kazimierz Wierzyński wyznaje: „I obudziłem się krzyczący / Przebity światłem jak sztyletem” (*Przebity światłem*, Wierzyński 1994: 294). Aleksander Wat w wierszu *Poranek nad wodą* (z tomu *Wiersze* z 1957 roku) drastycznie przełamuje konwencję bukoliczną. Czytelnik spodziewa się miłego obrazka, a tymczasem porażona grozą świadomość podsuwa wizję wychodzących z wody apokaliptycznych bestii. Marzenie o zwykłych porankach być może jest już niemożliwe.

Jednakże we *Wczesnej godzinie* Wisławy Szyborskiej przechodzimy na jasną stronę stwarzającej się rzeczywistości czy może raczej zdobywającej na powrót utracony w chaosie nocy swój stan posiadania. Co znamienne, metamorfozy obserwowane przez mówiącą są znane i zarazem nowe – jak się powiedziało, w działaniu pospolitego cudu⁵. Osoba pogrążona we śnie sporządza klarowne sprawozdanie, staje się wiarygodnym świadkiem zaranności i poranności. Jak to możliwe? Odpowiedzieć można na kilka sposobów. Otóż ewokowane znaczenia możemy pojmować jako anamnezę doświadczeń wcześniejszych – dobrze zaobserwowanego i przestudiowanego zjawiska godziny wczesnej, pogranicznej. Nawet jeśli opór wewnętrzny był mocny, każdemu z nas, jak by powiedział Ignacy Krasicki, zdarzało się „jutrenkę obaczyć”. Druga możliwość, która nie wyklucza poprzedniej, uwypukla prymat zjawiska najzupełniej naturalnego. Powiemy zatem, że reżyseria wstającego poranka wcale nie zależy od podmiotu wycofującego się na pozycję świadka, w wierszu Szyborskiej bowiem: „[...] powolne świtanie okazuje się zjawiskiem samym w sobie, nieprzerwanym, ciągłym, nawet jeśli zostało ukazane w formie nieciągłej” (Bauer 2007: 283). Niejako wtórnie świadomość ma opracować to, co się wydarza, co ma wysoką rangę, lecz zwykle zbywane jest nieuwagą. I jeszcze czynnik trzeci rekonstruowanego scenariusza: drobinowe fakty, które przeoczyliśmy, odzyskują blask i chwałę, stając się przedmiotem metafizycznego zdumienia.

5 W taki sposób znaczenie cudu u Szyborskiej określa Grażyna Borkowska: „Cud świata to cud trwania. Cud przemiany tysiącznych możliwości w jedną konieczność, konieczność bycia” (1996: 143).

W wierszach późnych noblistki ekstatyczność zostaje ograniczona, podobnie jak olśniewające gry językowe, a ironistkę posługującą się conceptem zastępuje osoba refleksyjna i zarazem autokrytyczna. Zatem mamy do czynienia z analitycznym podejściem do własnych reakcji na stwarzający się od nowa świat. Odczytywanie rezonansów psychicznych bierze górę nad opisem zachwytu i równoległe do takiej postawy zmienia się język. Akty uwielbienia i świeckiego dziękczynienia, znane choćby z wierszy *Do serca w niedzielę*, *Urodziny* czy *Zdumienie*, zostają zastąpione poetycką narracją o nieśpiesznym wyłanianiu się świata z odwracalnego niebytu. Ogrom kosmiczny i – chciałoby się powiedzieć – wielka pojemność rzeczywistości, w której mieści się nieprzeliczona ilość bytów poszczególnych, zostają zastąpione kameralną przestrzenią własnej sypialni, ale nie zmienia to reguły, że układ zamazanych kształtów i nieokreślonych jakości dąży ku kompletnemu wypełnieniu, powrotowi rzeczy w pełnym świetle, w skonkretyzowanej do końca, znów zobaczonej postaci, co też nazwać można odzyskiwaniem kameralnego wszechświata, nad którym, zdawałoby się, niepodzielnie panujemy. Zwróćmy uwagę na kolejne fazy wyłaniającego się z ciemności dnia, a ta procesualność powolnej metamorfozy zaznaczona zostaje w języku: „bieleje okno, / szarzeją ciemności / [...] dniewą płaszczyzny sufitu i ścian” (Szyborska 2016: 378). Na razie znajdujemy się pośrodku (widzianej na sposób malarski) skali między bielą i czernią, ale dzienne światło wkrótce odzyska swą pełnię. Tym codziennym i cudownym „stawaniem się” mówiąca ekscytuje się na podobieństwo radiowego sprawozdawcy („[...] uwaga, uwaga, uwaga, / dużo wskazuje na to, że powracają kolory”; Szyborska 2016: 379).

Odnowione istnienie rozpoczyna się od poranka, a ta pora dnia łączy nas obietnicą niezwykłych spełnień, jest to bowiem czas mocnej akceptacji tworzonej z drobin istnienia pełni, może nawet złudy, że odzyskaliśmy oparcie w świecie. Nic groźnego nie czai się przecież w rozświetlanej stopniowo przestrzeni pokoju. Rozciągnięty na kolejne stadia fascynujący spektakl poranka dąży do kulminacji, kiedy byt zaistniał w pełnej świetności i jeszcze się nie zużył poprzez przekreślające skupienie trywii dnia. Klimaks to chwila zatrzymanego czasu, tak jak w przedstawieniu malarskim, kompozycja zamknięta i wysmakowana. Wszakże odczytywany wiersz pochodzi właśnie ze zbioru *Chwila* i zapewne, choć nie jest to powiedziane wprost, po Goetheańsku moment poranny to „jedna z tych ziemskich chwil / proszonych, żeby trwały” (*Chwila*; Szyborska 2016: 360).

Zatrzymajmy się przy nieśpiesznym toku wypowiedzi. Poetka używa określenia „ceremonia” i ze względu na powtarzalność możemy również posłużyć się kategorią rytuału. Bez wątplenia dla Wisławy Szyborskiej poranek to święto metafizyczne, bowiem w tym osobliwym czasie odśaniają się kontury, kształty i kolory, ale też przybliża się istota istnienia – zaszyfrowana w studiowanym cudzie poranka, odgadywana na nowo. Wolny tryb mówienia, powściągliwość ekspresji, uspokojenie opowieści, która wyrzeka się dynamiki słów i zgiełku obrazów, przywodzi na myśl

spostrzeżenia Jean-Pierre’a Richarda odczytującego *Les Matinaux* oraz inne wiersze René Chara. O poranku

[...] dla Chara przygoda zaczyna się radosnym porankiem: przed nami, w nas, świat zdaje się wyłaniać w blasku pierwszej niewinności. Ten blask, trzeba zaznaczyć, nie jest blaskiem intensywnym: żadnej gwałtowności w porannych brzaskach u Chara, żadnej ostrości i upojności blasków i świtów, jak choćby u Saint-John Perse’a. [...] Zaledwie narodzonych, oto rzucono nas ku rzeczom, które zrodziły się wraz z nami: ciśnięto w nowość przestrzeni właśnie rozkwitającej, jakby stworzonej do lotu, radości i podboju.

Richard 1973: 283–284

W hymnicznym dziękczynieniu Chara rzeczywistość przemieniona zostaje przez czas poranka. Owa chwila zyskuje nawet kształt przestrzenny, gdyż wytycza swe granice kraina osobna utworzona z pragnienia, a wypowiedź poetycka rozprasza mrok, sprzeciwia się ubywaniu istnienia, na moment przekreśla nicość.

Czułe świadectwa wiosny i nieozdobre ptaki bardziej są w moim kraju cenione niż odległe cele.

Prawda wyczekuje jutrzeńki przy świecy. Nie liczy się szybka okienna. Cóż znaczy dla uważnego.

W moim kraju nie stawia się pytań człowiekowi wzruszonemu.

Nie ma nad rozbitą łodzią złego cienia.

Niechaj żyje!; Char 1972: 152

Yves Bonnefoy w cyklu *Ziemia jutrzenna*, posiłkując się formą apelatywną, zachowując ślady ody, akcentuje żarliwość uczestnictwa w codziennej zmianie. Wszakże po zwycięstwie nad ciemnością świat rozpoczyna się na nowo:

Zorzo poranna, córo łez, przywróć
Sypialni spokój szarej rzeczy,
A sercu ład [...]

O zorzo, podnieś, ukaż twoją twarz bez cienia
Zabarwiał z wolna czas nowej światłości.

Bonnefoy 1996: 281

Zapewne stopniowe odzyskiwanie ładu świata, czy też jego nieoczywistej jedności, zależnej od gry zmiennego światła, łączy sposób poetyckiego opracowania tematu pory porannej przez francuskiego poetę i polską noblistkę, choć do słabnącej

„energii lirycznej” i redukcji „scenerii” poetyckiej właściwej dla Bonnefoya (może nieco niesprawiedliwie) Szymborska zgłasza zastrzeżenia (Szymborska 2015: 92–93).

By utworzyć triadę, dodajmy jeszcze fragment z utworu Saint-John Perse’a, o którego skłonności do gwałtownych wystawień wspominał Jean-Pierre Richard. Tutaj raczej mamy do czynienia z upojnością, kuszeniem, pożądaniem, nowym podbojem świata. W każdym razie odzyskana realność, zdobywana przez zmysły, liczy się bardzo: „Ranek obmyty jak małżonka. A światu barwa przywrócona: stręczycielska i nierządna. I morze, morze nie będące już snem” (Saint-John Perse 1980: 88). Oczywiście, dając wrywkowe przykłady, wskazuję jedynie literackie korespondencje i koincydencje, zbieżności i różnice. Należy jednak mieć w pamięci to, że krąg poezji francuskiej, dawniejszej i nowoczesnej, pozostaje bliski twórczości Wisławy Szymborskiej.

W przypadku wiersza *Wczesna godzina* entuzjazm powitania dnia jest bardziej ukryty niż w utworach Chara i Bonnefoya, bardziej powściągliwy, niż u Saint-John Perse’a. Polska poetka sięga bowiem po ekwiwalenty uczuć i odczuć. Istotną rolę odgrywają tutaj zapośredniczenia stanów emocjonalnych, takie jak gra światła i barw, jak integracja w powstającym obrazie rzeczy rozproszonych, które z nicości powracają do widzialnych kształtów. Bierny udział „ja” mówiącego w tym misterium podkreśla, iż inicjatywa lokuje się po stronie samego żywiołu życia: „Poranek istotnie wyłania się sam z siebie, z niczego innego: jest własną przyczyną i celem, oznacza zerwanie ze wszystkimi chwilami, które go poprzedzały, przekreśla czas i wymazuje przeszłość” (Richard 1973: 284). Podmiot umniejsza swe znaczenie, obserwacje i komentarze sprowadzając do procesu porządkowania w umyśle tego, co już się dokonało, w czym bezpośrednio nie bierze się udziału. Istotną właściwością odczytywanej wypowiedzi artystycznej jest perswazja i autoperswazja. Chodzi mianowicie o mobilizowanie rozumiejącego czuwania odbiorców uczestniczących w pospolitym, lecz doniosłym rytuale. Natomiast apel do samej siebie dotyczy przewyżczonych – w jakiejś przynajmniej mierze – obaw, że żarliwość uczestnictwa się rozprasza, że słabną moce zdumienia⁶. Tak o cudownym i życiodajnym poranku powie poetka: „Zbyt rzadko mnie to dziwi, a powinno. / Budzę się zwykle w roli spóźnionego świadka” (Szymborska 2016: 379).

Jak to zostało już wcześniej zasygnalizowane, poetka „podnosi zdziwienie do rangi egzystencjalnego imperatywu” (Gralewicz-Wolny 2014: 44). Bez tego czynnika wysokiej miary filozoficznej ciekawości poznawanie skomplikowanego fenomenu, jakim jest życie, utknęłoby w gnuśnej rutynie. Dlatego każdy poranek wymaga pełnej poznawczej dyspozycji, uważności, podmiotowej obecności, gdyż to, co się wydarza i zarazem powtarza, paradoksalnie jest niepowtarzalne. Czy

6 Marian Stala pisze o niepewności, zdumieniu i dominacji pytań nad odpowiedziami w serii wierszy, do których należy *Wczesna godzina* (Stala 2004: 109–110).

jest coś bardziej fascynującego niż rodzenie się dnia i początek nowej epoki istnienia, nawet gdyby trwała ona kilkanaście godzin? Tego nie sposób lekceważyć, a zdziwienia nigdy dosyć. Dodajmy, iż w utworach Szymborskiej z ostatniego okresu sprawdzanie ochoty do życia pojawia się wielokrotnie. Odrzucona zostaje zgoda na pewność doświadczenia, które już w przyszłości nie oferuje niczego. Szymborska kultywuje otwartość na zmianę, a zagadki i niespodzianki poznawcze przeciwstawia letargicznemu życiu-nie-życiu. „Nie wystarczy” – ta dewiza nigdy nie traci aktualności.

Dotąd nie powiedziałem w sposób wystarczająco dobitny, że w kompozycji świata zarannego i porannego nie przedmioty są opisywane, lecz stany, procesy, zmiany, przejścia. Konkret być może zakłóciłyby czystość wrażeń i unieruchomił ruch metamorfozy. Procesualność oddają niedokonane formy czasownikowe wskazujące właśnie na stan świata in *statu nascendi*. Sufit i ściany „dnieją”, okna „bieleją”, „szarzeje” ciemność. Analogicznie rozwija się praca poznającego umysłu. Oto przechodzimy od zawieszonych w próżni domysłów czy niepewnych wyobrażeń – do tego, co „całkiem jest” – i potwierdza tym samym nasze istnienie. Zatem objawia się w tym miejscu triumf „esse”, jeśli zapożyczymy się u Czesława Miłosza.

Zauważyć należy, iż powściągliwa, niby-sprawozdawcza mowa w wierszu *Wczesna godzina* z rzadka korzysta z figur i tropów poetyckich. Odnotujmy zabawę synestezijną⁷: „ćwierkają pierwsze błyski”, podobną, jak w przeniesieniu wrażeń ze zmysłu wzroku na zmysł słuchu w wierszu *Jabłonka* z tomu *Wielka liczba*: „W raj u majowym, pod piękną jabłonką, / co się kwiatami, jak śmiechem zanoszi” (Szymborska 2016: 256), wskaźmy neologizm „zaranność”, który służy zniuansowaniu stadiów powracania światła i koloru, w leksykonie wypełnia puste miejsce między kresem nocy a początkiem poranka.

Porządkowanie, o którym wspominałem, ma niezwykle oryginalną postać uprzątnięcia nicości, bowiem „to co zostało wczoraj przesunięte, / co spadło wczoraj na podłogę” (Szymborska 2016: 378), odzyskuje własne miejsce w porządku rzeczy. Zauważmy, że metafizyczna akcja jest zarazem akcją domową. Do podstawowych jednak dyskursów należy nie od razu zauważalna pożyczka języka malarstwa i teatru oraz łatwiej uchwytnie odniesienie do Księgi Rodzaju. W pierwszym przypadku mówi się o rozlokowaniu kształtów na płaszczyźnie, o przestrzennym układzie odległości, o malowaniu „odcieniem cienia”, o przechodzeniu od przygaszenia barwy do pełnej kolorystycznej palety. Tworzy się więc stopniowo, tak jak w procesie malowania, potencjalna, nieznamy czytelnikowi martwa natura. I jeszcze: wykreowany obraz wywołuje estetyczny zachwyt. Wszakże „zaranność mistrzowsko zmieniona [zostaje – W.L.] w poranność” (Szymborska 2016: 379). Cud zwykły, subtelnie umieszczony

7 Zapewne przydatna byłaby w tym miejscu kategoria polisensoryczności, którą, odczytując m.in. wiersze Szymborskiej, posługuje się Joanna Grądziel-Wójcik (2016: 29–36).

w ramie dzieła sztuki na prywatny użytek, przywodzi na myśl arcydzieło, skojarzone ze słowami *masterpiece*, bądź *meisterstück*. Czas i byt tworzą arcydzieła, a przebudzone oko reaguje na poranek jak na zjawioną artystyczną doskonałość. Cud został „ustanowiony” też w taki sposób.

Z kolei zaświadczone przez Biblię stworzenie świata posiłkuje się obrazami rozdzielania i oddzielenia – światła od ciemności (co w naszym przypadku jest podstawowe), morza od lądu, „wód górnych i dolnych” (Läpple 1983: 48, 49). w wierszu Szymborskiej:

oddzielają się kształty
jeden od drugiego,
strona lewa od prawej.
Szymborska 2016: 378

Epoki w historii Ziemi – mnemonicznie wpisane w rozkład dni odnoszą się do wielkiego dzieła stworzenia, a ten proces, ściśnięty do czasu poranka, analogicznie spełnia się w ustanowionym przez poetkę mikrokosmosie. Hymn dziękczynienia istot stworzonych (tak to wygląda w Biblii), gdyż początek *Genesis* „jest tekstem poetyckim, hymnem pisanym prozą” (Starowieyski 2019: 68), w wierszu *Wczesna godzina* zostaje ukryty w tle, zamieniony w narrację poetycką o rozpoczynającym się dniu, w opowieść pozornie banalną o tym, że pierzcha mrok i staje się światło. Wszelako, co istotne, przy tej okazji dowiadujemy się o własnej nieuwadze, o roztargnieniu, żalu, że fakt tak doniosły znów spełnił się bez pełnej refleksyjnej obecności. Miało być uważne skupienie a tymczasem kolejny poranek „w prześlepienie idzie, / w niepomyślenie, w nieodżałowanie” (*Wielka liczba*; Szymborska 2016: 229). Świadek istnienia podąża więc po śladach, które się rozproszyły, niejako odtwarza je w umyśle. Na pół daremnie, ale jednak z zyskiem poznawczym, że zdumienie nad fenomenem istnienia jest czymś o wartości elementarnej.

Nowa odsłona życia staje się dla człowieka zadaniem, ćwiczeniem naszej sensownej i przytomnej obecności na scenie życia. W wierszu o przesłaniach filozoficznych odrzucony zostaje płaski aktywizm i dynamizm. Małe stwarzanie kameralnego kosmosu staje się odpryskiem wielkiej kreacji świata, w której uczestniczymy. A to zobowiązuje.

Bibliografia

Apollinaire Guillaume (1975): *Wybór poezji*. Oprac. J. Kwiatkowski. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.

- Balbus Stanisław (1996): *Świat ze wszystkich stron świata. O Wiśławie Szymborskiej*. Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Bauer Gerhard (2007): *Radość pytania. Wiersze Wiśławy Szymborskiej*. Tłum. Ł. Musiał, oprac. A. Woldan. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków.
- Bonnefoy Yves (1996): *Zorzo poranna, córo łez*. W: Idem: *Poezje*. Tłum. A. Wodnicki. C&D International Editors, Kraków.
- Borkowska Grażyna (1996): *Szymborska eks-centriczna*. W: Eadem: *Radość czytania Szymborskiej. Wybór tekstów krytycznych*. Oprac. S. Balbus, D. Wojda. Znak, Kraków.
- Char René (1972): *Wspólna obecność. Wybór poezji*. Tłum. A. Międzyrzecki, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Czabanowska-Wróbel Anna (2005): *Poszukiwanie blasku. O poezji Adama Zagajewskiego*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków.
- Gralewicz-Wolny Iwona (2014): *Poetka i świat. Studia i szkice o twórczości Wiśławy Szymborskiej*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Grądział-Wójcik Joanna (2016): *Zmysł formy. Sytuacje, przypadki, interpretacje polskiej poezji XX wieku*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków.
- Gutowski Wojciech (2012): *Tutaj, czyli poza paradą „wielkich słów”*. „Kwartalnik Artystyczny”, nr 1, s. 44.
- Hartwig Julia (1987): *Obcowanie*. Czytelnik, Warszawa.
- Hartwig Julia (1992): *Czułość*. Znak, Kraków.
- Jaworski Stanisław (1976): *W strefie przejściowej*. W: Idem: *Między awangardą a nadrealizmem. Główne kierunki przemian poezji polskiej w latach trzydziestych na tle europejskim*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976, s. 8–24.
- Kwiatkowski Jerzy (1972): *Świat poetycki Juliana Przybosa*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Läpple Alfred (1983): *Od Księgi Rodzaju do Ewangelii. Wprowadzenie do lektury Pisma Świętego*. Tłum. J. Zychowicz. Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Legeżyńska Anna (2015): *Pełnia. Kilka uwag o poetyckiej antropologii Wiśławy Szymborskiej*. W: *Niepojęty przypadek. O poezji Wiśławy Szymborskiej*. Red. J. Grądział-Wójcik, K. Skibski. Wydawnictwo Pasaże, Kraków, s. 15–31.
- Lekcja zdziwienia światem (1996): *Lekcja zdziwienia światem. Pierwszy wywiad telewizyjny z Wiśławą Szymborską przeprowadzony przez Teresę Walas w dniu przyznania Poetce Nagrody Nobla*. W: *Radość czytania Szymborskiej. Wybór tekstów krytycznych*. Oprac. S. Balbus, D. Wojda. Znak, Kraków 1996, s. 20–24.
- Peiper Tadeusz (1979): *Pisma wybrane*. Oprac. S. Jaworski. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Przyboś Julian (1984): *Dynamo*. W: Idem: *Utwory poetyckie*. T. 1. Wydawnictwo Literackie, Kraków, s. 10.
- Richard Jean-Pierre (1973): *René Char*. Tłum. J. Prokop. W: *Sztuka interpretacji*. Oprac. H. Markiewicz. T. 2. Państwowy Instytut Wydawniczy, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, s. 283–316.

- Saint-John Perse (1980): *Wąskie są okręty* (cz. 5). W: Idem: *Anabaza*. Tłum. Z. Bieńkowski. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, s. 63–95.
- Sienkiewicz Barbara (2007): *Poznawanie i nazywanie. Refleksja cywilizacyjna i epistemologiczna w polskiej poezji modernistycznej*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków.
- Stala Marian (2004): *Przeszukiwanie czasu. Przechadzki krytycznoliterackie*. Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Starowieyski Marek (2019): *Tradycje biblijne. Biblia w kulturze europejskiej*. Wydawnictwo Petrus, Kraków.
- Szyborska Wisława (2015): *Yves Bonnefoy, „Ten sam ciągle głos”*. W: Eadem: *Wszystkie lektury nadobowiązkowe*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Kraków.
- Szyborska Wisława (2016): *Wybór poezji*. Oprac. W. Ligęza. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Wierzyński Kazimierz (1994): *Poezje zebrane*. Zebrał i posłowiem opatrzył W. Smaszcz. T. 2. Wydawnictwo Łuk, Białystok.
- Zagajewski Adam (1999): *Pragnienie*. Wydawnictwo a5, Kraków.
- Zagajewski Adam (2003): *Powrót*. Znak, Kraków.

Abstract

“Il mattinale magistralmente mutato in mattutino” – creando il mondo Intorno alla poesia *Ora Mattutina* di Wisława Szymborska

L'opera si proietta sullo sfondo dei temi e dei presupposti filosofici che contraddistinguono la poesia di Szymborska, come il fascino per la meraviglia dell'esistenza, la riflessione sui limiti della cognizione umana, i giochi poetici che servono a creare il mondo, o le complicate relazioni tra ciò che è reale e ciò che è immaginato. Nell'interpretazione della poesia *Ora Mattutina*, i temi di riflessione più importanti includono il rapporto tra percezione e omissione, la presentazione delle metamorfosi della notte e del giorno, che permettono di comprendere l'intenzione di rinnovare l'esistenza, l'approccio artistico agli oggetti portati fuori dall'oscurità lo sguardo pittorico, e il riferimento al *Libro della Genesi* nell'intima creazione del mondo – a misura dell'immaginazione umana. Nel suo studio del mattino, Wisława Szymborska prende una posizione analitica e autocritica.

Parole chiave: Wisława Szymborska, cognizione, comprensione, percezione, *Ora Mattutina*